

TREŚĆ:

Mieczysław Rettinger: Czy poseł Daszyński ma rację? A. K. Iwanka: Etatyzm w Polsce. St. A. Groniowski: Radykalna zmiana czy ostrożna poprawa? St. P.: Charakterystyka gospodarki m. st. Warszawy.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Życie ziem polskich. Odezwa.

CENA 30 GROSZY

BIBLIOTEKA
Instytutu Badań
Literackich PAN

PRZE ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Czy poseł Daszyński ma rację?

I.

Wiele osób zastanawiało się w tych dniach nad sensem wypadków majowych. Obozowi lewicy oddał poseł Daszyński dużą usługę, naświetlając ze swego stanowiska pogląd na maj r. 26 w pełnej temperamencie broszurze „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego” (Księgarnia robotnicza 1927). Punkt wyjścia autora stanowi do pewnego stopnia niespodziankę, jeśli zważymy, że poseł Daszyński jest głównym leaderem P. P. S., a więc stronnictwa, na którym opierał się koalicyjny gabinet Skrzyńskiego. Poseł Daszyński akceptuje bowiem poczynania Piłsudskiego od 12-go aż po 31 maja włącznie, godzi się, jeśli można tutaj takiego wyrazu użyć, na przewrót, uważając krok Piłsudskiego za konieczny, gdyż podyktowany względami samoobrony i względami na szanse rozwoju państwa. Poseł Daszyński pisze też: „Droga powrotu do armji była dla Piłsudskiego zamknięta. Mógł ją sobie tylko siłą otworzyć i jeżeli nie chciał się stać więźniem rządu Witosa musiał tego dokonać. Czego chciał marszałek Piłsudski dnia 12 maja idąc na Warszawę z dwoma tysiącami żołnierzy? Wszystko wskazuje na to, że chciał całkiem wyraźnie dwóch rzeczy: po pierwsze ustąpienia rządu Witosa, po drugie: ujęcia w swoje ręce władzy nad armją”.

To zdecydowane postawienie sprawy przez posła Daszyńskiego jest bardzo konsekwentne. Poseł Daszyński należy bowiem od pierwszych chwil wojny światowej do tych polityków, którzy, pragnąc robić politykę przy pomocy normalnych, że tak powiemy, organizacji politycznych, kwestje wojskowe eliminowali z nich stale, uznając z góry dyktatorjalną władzę Piłsudskiego nad wojskiem narodowym. I dlatego zapewne dopatruje się w zamysłach Piłsudskiego przedewszystkiem tej strony pozytywnej: powrotu do wojska, a w innych dziedzinach tylko strony negatywnej: ustąpienia rządu Witosa.

Tymczasem wypadki nie ograniczyły się do tych teoretycznych tez. Prezydent Wojciechowski nie zgodził się na żądania marszałka Piłsudskiego i przyszło do rozgrywki o władzę w państwie. W rozgrywce tej zwycięża marszałek Piłsudski, zwycięża, jak utrzymuje poseł Daszyński, przy pomocy P. P. S. Pisze bowiem autor broszury: „Przy pomocy zorganizowanych kolejarzy osiąga to, czego mu potrzeba. O nastroje mas może się nie troszczyć, bo Polska Partja Socjalistyczna mobilizuje we własnym swoim interesie politycznym w przeciągu dwudziestu czterech godzin krocie tysięcy ludzi we wszystkich miastach i osadach fabrycznych Polski. Gdyby potrzebował dziesiątków tysięcy zbrojnych ludzi z ulicy warszawskiej, otrzymałby je z pe-

wnością. Ogranicza się do kilku tysięcy strzelców i robotników zorganizowanych, którzy biją się dzielnie. Decyduje jednak wojsko”.

Do tego miejsca właśnie Piłsudskiemu towarzyszy entuzjazm P. P. S. Do chwili udania się zamachu, a więc do chwili, w której domniemanie marszałek Piłsudski urzęczywił program identyczny z poglądami P. P. S.: obalenie prawicy i przejęcie niepodzielnej władzy nad wojskiem. Potem nastąpiła już nowa a niezrozumiała faza, poczęła się „rewolucja bez rewolucyjnych konsekwencji”, która przeszła w rząd, który nie jest rządem żadnej partji, ani też żadnej klasy społecznej. Poseł Daszyński pisze też: „Takiej cechy rządu nie spotyka się dzisiaj w cywilizowanych narodach i dlatego jest dla polityka niezmiernie interesującą (rzeczą), jak podobny eksperyment odbywa się w stosunkowo wielkiem państwie. Demokracje nowoczesne nie lubią, aby rządził nimi ktoś bez wypowiedzania swoich zamiarów. Milczenie rządu we wszystkich najważniejszych sprawach, obchodzących społeczeństwo, jest przyczyną wielu niedomagań politycznych i gospodarczych, tam zwłaszcza, gdzie przeszłość raczej niszczy, niż konserwować należy, jak w Polsce, wyzwolonej z pod obcego panowania i oby jak najprędzej z pod obcych praw i zwyczajów rządu”. Poseł Daszyński wylicza potem ujemne strony tego eksperymentu milczenia, wylicza też i wady regimu i kończy podniośle pisaniem apelem do „demokracji” Piłsudskiego. „Dni majowe stały się bowiem w życiu politycznym państwa punktem wyjścia ogromnego wzrostu siły i potęgi rządu przy równoczesnem osłabieniu czynnika ustawodawczego: parlamentu. Wszzechwładza sejmu ustawodawczego doprowadziła po kilku latach do upadku sejmu i przyczyniła się do wszechwładzy rządu. Państwo chwieje się między temi dwoma nienormalnemi i szkodliwemi stanami. Czas najwyższy — kończy poseł Daszyński — doprowadzić je do równowagi i do harmonijnego współdziałania władzy ustawodawczej i wykonawczej”.

II.

Poseł Daszyński, jak zaznaczyliśmy, z najwyższą sympatją odniósł się do poczynania marszałka Piłsudskiego pomiędzy 12 a 31 maja r. 26. Wiadomo skądinąd, że najgoręcej zawsze popierał koncepcję złożenia w ręce marszałka niepodzielnej władzy nad wojskiem, wypowiadając się za ustawą o najwyższych władzach wojskowych według planów, aprobowanych przez Piłsudskiego. Dopiero czyny Piłsudskiego po 31 maja, „zatrzymanie” rewolucji budzi u Daszyńskiego uczucia wątpliwości i najpoważniejsze zastrzeżenia, którym daje też stanowczy wyraz. Broszura

Jego stanowi więc z tego punktu widzenia sformułowanie bardzo konkretnego zarzutu pod adresem marszałka Piłsudskiego, dlaczego zatrzymał się w połowie drogi, nie wypełniwszy swego programu, który powinien być programem radykalnej demokracji. Daszyński przypisuje roli P. P. S. w przewrocie majowym znaczenie decydujące, a to obciąża jeszcze rząd pomajowy moralną odpowiedzialnością za niespłacony dług wdzięczności.

Oczywiście może być tu mowa o interpretacji polityki obecnego rządu tylko na podstawie tego, czego ten rząd potem dokonał, a nie tego—co powinien był zrobić. Piłsudski z dwóch powodów—jak to możemy po rocznych doświadczeniach przypuszczać—nie wyciągnął dalszych konsekwencji z osiągnięcia bezspornej władzy w państwie: z nieufności i ostrożności. Z nieufności do aparatu, którym musiałby zarządzać i z ostrożności wobec niejasnej i niewyraźnej wówczas sytuacji międzynarodowej. Można oczywiście uważać te momenty za nie dość przekonujące, niepodobna jednak zaprzeczyć, że były to względy pierwszorzędnej wagi i że ich walor wystąpił na jaw w ciągu ostatniego roku przy znacznie drobniejszych okazjach. Jeśli mowa o niedostateczności aparatu państwowego, to chodzi tu nie tylko o nastroje polityczne większości urzędników administracyjnych, rekrutowanych w wyjątkowych warunkach przez dwa największe stronnictwa: Związek Ludowo-Narodowy i Piastą, chodzi tu przede wszystkim o specyficzny nastrój, panujący wśród sztabu biurokratycznego, nastrój niechęci do energicznego występowania, nieumiejętność wydobycia ze swego zespołu tej energii, bez której wszelkie, na dalszą metę obliczone posunięcia są niemożliwe, pomijając już okoliczność, że części województw zachodnich trzeba było w takim wypadku zdobywać nie tylko na zorganizowanej opozycji, lecz i na własnych urzędnikach. Pozostawała droga powolnej, lecz zdecydowanej ewolucji, posuwającej państwo w stronę tej koncepcji, którą poseł Daszyński chciał zaakceptować, jako wypływającą z politycznego programu demokracji. Na to dwie są odpowiedzi. Jedna, że uczyniono już sporo w tym kierunku, zachowawszy w r. 1926 zręby budowli państwowej, wzniesionej przeciw w głównych zarysach *summa cum laude* przez rząd Moraczewskiego, a druga, że cały rok ubiegły może być uważany w pewnym sensie za akcję przygotowawczą do dzieła przebudowy państwa i nic nie wskazuje na to, jakoby można było kierunek ewolucji uważać za ustalony na niekorzyść demokracji. Przeciwnie. Wybory samorządowe i na dalekim tle rysujące się wybory sejmowe odbywają się w atmosferze, która ułatwia raczej, niż utrudnia zasadnicze wypowiedzenie się wyborców za tym, lub owym kierunkiem. Stronnictwa, które zorganizują swe kadry na

nowo, odzyskają z pewnością wszystkie utracone postęunki, tembardziej, że rząd z żadnym bliższych stosunków nie utrzymuje, lecz—jak się zdaje—z ich postawą moralną i jakością celów się liczy.

Niewątpliwie największa trudność tkwi w stronie psychicznej całego zagadnienia. Znakomita większość narodu polskiego tak podziwia Piłsudskiego, że może on się ważyć na największe rzeczy i z pewnością ta większość jakościowa i ilościowa znajdzie się po jego stronie. Z drugiej jednak strony porozumienie się marszałka Piłsudskiego ze społeczeństwem odbywa się nie na płaszczyźnie politycznej. Wódz narody, moralista i sędzia nie porozumiewa się co do programu codziennego, systematycznego i przez to właśnie niezbędnego działania. Gdybyśmy pomyśleli np. że w imię największej odpowiedzialności, spadającej na przyszły sejm, lewica polska tak na wsi, jak i w mieście utworzyła wspólny blok wyborczy i z całą bezwzględnością zasady jego utrzymała, zwycięstwo wyborcze, któreby w takim wypadku niechybnie odniosła, zdecydowałoby w praktyce o rezultatach regimu Piłsudskiego. Byłaby to odpowiedź na wszystkie wątpliwości, odpowiedź wynikająca z aktywności tego obozu, który uważa marszałka Piłsudskiego za dzierżyciela swych najcenniejszych haseł. Jednakże widocznie indywidualność Piłsudskiego jest tak wielką, że taktyczna konsolidacja stronnictw nie nastąpiła jeszcze, ponieważ nie wypowiedział się on w tej mierze, a wpatrzony w Belweder czy pozwalają żywić nadzieję, że konsolidacja ta nastąpiłaby, gdyby stamtąd przyszły wyraźne jakieś instrukcje. Pod regimem obecnym to właśnie pozostaje do zrobienia.

Broszura posła Daszyńskiego ujmuje wymownie punkt wyjścia do oceny wydarzeń w roku 26. Tego punktu wyjścia nie możemy uznać za trafny ze względu na odmienny stosunek do polityki, którą prowadzi marszałek Piłsudski, który nie urzeczywistnia żadnego programu w praktycznym ujęciu tego słowa, nie dlatego, że nie chce, lub nie może znaleźć programowej szaty dla swej ideologii; lecz dlatego jedynie, że praktyczna polityka w parlamencie tego słowa znaczeniu (co zresztą podkreśla także poseł Daszyński) jest metodą jego postępowania obca. Musi więc dokonać się akt wyręczenia marszałka w tem zadaniu przez organizację społeczeństwa, organizację dostatecznie silną, by dawne władcze porywy sejmowe zdusić, pomniejsze stronnictwa do konsolidacji skłonić, a konieczność naprawy ustroju państwa wszystkim uświadomić. Na tej płaszczyźnie mogłyby się odbyć wybory do sejmu, a one dopiero zamkną cały obecny przygotowawczy okres.

Mieczysław Rettlinger

A. K. Iwanka

Etatyzm w Polsce

na podstawie sprawozdania misji Kemmerer'a

Raport misji prof. Kemmerera posiada w ustępach, dotyczących gospodarki państwowej, tę zaletę, iż jest on obiektywną oceną naszej struktury ekonomicznej. Tak ważny dla badacza: bezstronny stosunek do badanego przedmiotu, jest najtrudniejszym do osiągnięcia przy analizie zagadnień społecznych.

Oceniając układ stosunków politycznych, gospodarczych własnego kraju, badający prawie zawsze będzie podlegać, często nieświadomie, opinii i poglądom środowiska, w którym wyrósł lub w którym się obraca, przy analizie tej może wchodzić też w grę moment zainteresowania osobistego i związanego z pewną dziedziną węzłem materialnym. Wszystkie te czynniki oczywiście odchylają obraz przedstawiony od obrazu rzeczywistości, utrudniając w ten sposób możliwość krytycznego ujęcia całości.

Raport misji, grupy fachowych osób, niebędących w żadnym wypadku podmiotami w interesach gospodarczych

1 Polski, posiada odtworzenie rzeczywistości obiektywne, a ocena faktów przez pryzmat doświadczenia państw zachodnich stwarza krytykę tem wartościowszą.

Nie wolno i nie należy oceniać roli i celowości działania państwa w sferze gospodarstwa społecznego zasadniczo, wytyczając nieprzekraczalne granice, poza które ingerencja państwa wykraczać nie powinna.

Spór o kompetencje państwa w tej dziedzinie niemożliwy jest do rozwiązania ze względu na relatywizm panujących stosunków. Natomiast jest możliwe i wskazane zaopiniowanie o poszczególnych dziedzinach i płacówkach.

Tu spłot faktów może być tak wyraźny, iż zmusi niejednokrotnie badającego do wydania opinii sprzecznej z jego poglądami zasadniczymi (np. dodatnia ocena znaczenia Aktu Nawigacyjnego przez Adama Smith'a). To też raport misji nie daje odpowiedzi ogólnej (aczkolwiek przebija się sympatja dla kierunku wolnohandlowego), lecz bada i opiniuje o poszczególnych wypadkach, zależnie od realnych warunków.

Celem omówienia etatyzmu w Polsce przedstawia działalność państwa, jako: 1) przedsiębiorcy 2) podmiotu polityki gospodarczej, 3) regulatora kwestji społecznej 4) administratora.

Radykalna zmiana czy ostrożna poprawa?

(W sprawie sejmowej ordynacji wyborczej)

(dokończenie)

III.

Dnia 11 marca r. b. sejmowa Komisja Konstytucyjna po opuszczeniu zebrania przez lewicę i mniejszości narodowe uchwaliła projekt zmiany ordynacji wyborczej.

Podstawą rozpraw był wniosek referenta p. Głębińskiego, stanowiący syntezę 4 wniosków, złożonych przez kluby prawicy w kwietniu i czerwcu r. 1926. Ponieważ wniosek o skreślenie z Konstytucji proporcjonalności wyborów (w celu ograniczenia jej w ordynacji wyborczej jedynie do województw wschodnich narodowościowo mieszanym) nie uzyskał w lipcu r. z. wymaganej większości $\frac{2}{3}$ głosów w Sejmie, a również i wśród prawicy są poważne prądy za proporcjonalnością, referent zaproponował jedynie zmianę art. 9 ordynacji wyborczej do Sejmu i art. 4, 5, 6 ordynacji wyborczej do Senatu w ramach dotychczasowych zasad wyborów stosunkowych z list. Kadłubowa Komisja Konstytucyjna przyjęła ten projekt z pewnymi zmianami. Zajmiemy się tylko ordynacją sejmową.

Liczba posłów ma być zmniejszona do 300 (dotąd 444), a to 250 z list okręgowych (zamiast 372) i z list państwowych 50 (zamiast 72). Wymagania zdobycia mandatów w 6 okręgach dla dopuszczenia do udziału w liście państwowej projekt nie zmienia. Ilość mandatów, przypadających na poszczególne okręgi wyborcze, ma być zmieniona stosownie do procentu głosujących w każdym okręgu w czasie wyborów r. 1922. Na jeden mandat przypadać ma w każdym okręgu co najmniej 25.000 takich głosów, każdy okrąg winien jednak posiadać co najmniej 3 mandaty. P. Głębiński proponował, aby okręgi miejskie Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno zachowały dotychczasową liczbę mandatów. Przywilej ten odrzucono. Ustalenia liczby mandatów w poszczególnych okręgach na zasadach powyższych dokonać ma Prezydent Rzplitej na wniosek Rady Ministrów.

Dla zabezpieczenia reprezentacji ludności polskiej na wschodzie i południo-wschodzie (na Wołyniu aktualnie już w r. 1922, w b. Galicji wschodniej będzie aktualnie w wyborach najbliższych, gdy Ukraińcy tamtejsi zaniechają bojkotu wyborów) referent proponował 2 kurje narodowościowe—polską i niepolską—w części województwa lwowskiego oraz na całym obszarze województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego. Kadłubowa Komisja odrzuciła jednak ten

wniosek, zabójczy dla polskiej idei państwowej na owych terytorjach i przyjęła wniosek Ch. D., zmierzający do tego samego celu przez takie rozszerzenie odpowiednich okręgów wyborczych, by każdy z nich odpowiadał województwu.

Projekt powyższy spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem całej lewicy i mniejszości narodowych. Pertraktacje z lewicą możliwe były jedynie w sprawie wojewódzkich okręgów wyborczych na terytorjach narodowościowo mieszanym. Ostrej walce zapobiegło zamknięcie sesji Izb przez Prezydenta Rzplitej.

Czy słuszna była opozycja lewicy?

Otóż zasada oparcia liczby mandatów na liczbie głosujących w każdym okręgu zamiast na liczbie ludności ma za sobą to, że rozróżnia czynne żywioły społeczeństwa od żywiołów biernych i opiera Sejm na pierwszych. Nieśłuszna jest natomiast podstawa obliczenia—liczba głosujących w wyborach poprzednich. Tembardziej zaś niesłuszne jest narzucanie tej przemijającej podstawy całemu szeregowi wyborów następnych, w zasadzie — na stałe. Zasada: mandaty wedle liczby głosujących—jeżeli stawiana jest szczerze, nie zaś jako płaszczyk dla interesów wyborczych—uzasadniona jest tylko w tej formie, że liczba mandatów jest ruchoma, stały, ustalony przez ustawę jest natomiast dzielnik wyborczy (jak w Niemczech). Np. 1 mandat przypadałby na 25.000 głosów, uzyskanych przez listę

Zwłaszcza niesprawiedliwie i niepolitycznie traktuje projekt województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Ukraińcy w r. 1922 przeważnie wstrzymali się tam od głosowania, ulegając agitacji i presji czynników, propagujących bojkot naszych urzędów państwowych. Z naszego narodowego punktu widzenia przerwanie tego bojkotu, spowodowanie Ukraińców krajowych, by „wesli do środka państwa“, będzie czynnikiem ogromnie dodatnim, wprost koniecznym dla konsolidacji Rzplitej. Złośliwe „korzystanie“ z manifestacyjnej abstynencji wyborczej, którą jaknajrychlej zepchnąć należy do lamusa pouczających, lecz przykrych wspomnień, nie może odpowiadać interesowi wielkiego Narodu, który dla ugruntowania niepodległości i potęgi mocarstwowej zmuszony jest objąć w swych granicach państwowych mniejszości narodowe, stanowiące ogółem $\frac{1}{3}$ ludności Rzplitej, a wskutek tego, pod groźą rozkładu politycznego, musi asymilować te mniejszości z państwem—

1. Państwo, jako przedsiębiorca

Stały zarzut, stawiany państwu jako przedsiębiorcy, to to, że nie będąc powodowane interesem osobistym, będzie produkować drogo i nieekonomicznie.

Zarzut ten znajduje potwierdzenie w raporcie w rozdziałach, dotyczących monopoli. Misja zwraca uwagę na niewykorzystanie zdolności wytwórczej salin polskich, co podnosi kosztą oraz na utrzymanie w stanie czynnym kopalni o gorszych warunkach naturalnych, co powoduje wyższe ceny na sól.

I tak w r. 1926 koszt produkcji 1 t. soli wynosił:

Sól kamienna	Sól warzona
Wieliczka . . . 32.59 zł.	Inowrocław (min.) 34.48 zł.
Bochnia . . . 47.28 zł.	Ciechocinek (max.) 95.— zł.

A tymczasem w r. 1925 % wyzyskanej wytwórczości wynosił dla Wieliczki 41.2, dla Bochni 68.5. Komisja opinuje „w Wieliczyce warunki naturalne są o tyle bardziej korzystne, że utrzymanie w ruchu kopalni bocheńskiej wydaje się nielogicznością“ i wobec tego zaleca „zamknąć kopalnię w Bochni niezwłocznie“. W samym procesie produkcji są duże niedomagania. „Eksploatacja prowadzona jest obecnie na sześciu poziomach, przyczem ko-

mory są często bardzo odległe od szybów. Powoduje to konieczność długiego przewozu soli, długiego systemu rur do zgęszczonego powietrza... Powoduje to nadto konieczność odbywania przez górników znacznej drogi do szybu do miejsca pracy, utrudnia wydobywania soli na powierzchnię, utrudnia kontrolowanie pracy ludzi na tak rozległej przestrzeni...“ Wobec tego należy „ograniczyć wydobywanie do dwóch poziomów“ (II. 64).

Dążąc do jaknajwiększego zaoszczędzenia pracy ludzkiej, misja doradza wprowadzenie szeregu urządzeń technicznych, jak lokomotyw elektrycznych, automatycznego wypuszczania wózków, spuszczenia brył soli do młynów zapomocą siły ciężkości i t. d. czego dotychczas nie było. O marnotrawieniu pracy ludzkiej mówi ustęp następujący: „Sposoby podcinania oraz przewozu i dostawy materiałów opracowane zostały bez troski o zaoszczędzenie pracy ludzkiej“. „Prawo zjazdu i wyjazdu szybem posiadają tylko starsi górnicy; wszyscy inni zmuszeni są chodzić do kopalni i wychodzić po schodach, a następnie przechodzić długie odległości do miejsca pracy. W rezultacie mają zbyt mało czasu na samo podcinanie i ładowanie i nie mogą należycie wykorzystać dnia pracy“. „Dobry zarząd jednak nie marnowałby pracy tej nadmiernej ilości robotników, stosując tak powolne i niesprawne metody produkcji“ (II. 71).

co jest możliwe jedynie w warunkach rzeczywistego równouprawnienia, przede wszystkim w dziedzinie wyborczej. Szkoda, jaka wynikłaby z nagromadzenia materiału rozkładowego i wybuchowego w łonie mniejszości wskutek uczucia krzywdy, okazałaby się znacznie większą od pożytku, jaki przyniosłaby poprawa w funkcjonowaniu Sejmu wskutek zmniejszenia odsetka posłów nie polskich. Zgubnej metodzie ograniczeń wyjątkowych, przejętej od naszych zaborców, a wypraktykowanej przez nich na nas ku własnej ich szkodzi, przeciwstawiamy — nie w imię haseł oderwanych, lecz w imię interesu narodowego i wiary we własne siły naszego społeczeństwa — konieczność prowadzenia względem mniejszości narodowych polityki przewidywanej, zmierzającej do związania ich z państwem.

Ocenić projekt pozwoli najlepiej sprawdzenie, jak wyglądałby wynik wyborów w r. 1922, gdyby proponowana ordynacja wtedy obowiązywała.

Dzielnik wyborczy w r. 1922 wahał się pomiędzy 13,600 a 24,200. W b. Galicji wschodniej spadał nawet do 8,100, lecz tej liczby wyjątkowej, jako opartej na okolicznościach przemijających (bojkocie ukraińskim), nie można brać w rachubę. Według projektu, wskutek zmniejszenia liczby mandatów w stosunku do liczby głosujących, dzielnik wahałby się od 17,700 do 37,800. Wzrosłby zatem o 50% względem r. 1922. Największy wzrost przypadłby, rzecz prosta, na b. Galicję wschodnią, a następnie na Kresy Wschodnie, gdzie z kolei najmniejszy był w r. 1922 odsetek głosujących.

Kto na tem zyska, kto straci?

Z powodu zmniejszenia o $\frac{2}{3}$ do $\frac{2}{3}$ liczby mandatów w 7 województwach wschodnich i południowo-wschodnich straciłyby przede wszystkim, i to dużo, mniejszości słowiańskie. Utrudniłoby to niezmiernie trudny i tak proces ich asymilacji państwowej, oddając je w ręce propagatorów pozaparlamentarnej „akcji bezpośredniej“, niestety, znanej nam dobrze.

Ale z tego samego powodu ludność polska, mimo stworzenia wojewódzkich okręgów wyborczych, nie miałaby zapewnionego przedstawicielstwa z tych województw, w których znajduje się w niewystarczającej mniejszości. Zagrożony pozostałby Wołyń, zagrożone byłoby województwo stanisławowskie po zaniechaniu bojkotu wyborów przez Ukraińców galicyjskich i dalszem podniesieniu przez to dzielnika wyborczego, ewentualnie w dwójnasób. Utworzenie wojewódzkich okręgów wyborczych nie osiągnęłoby więc swego celu.

Na pozostałym obszarze państwa z powodu zwiększe-

nia dzielnika wyborczego tracić muszą te czynniki, które rozłożone są plastrami i dlatego narażone są na niedociągnięcie liczebne do wysokości dzielnika.

Jeżeli chodzi tutaj o żydów — zmusiłoby ich to, pod grozą straty w mandatach, aby stali się kitem bloku mniejszości, jak byli nim wraz z Niemcami w r. 1922. A przecież polityka wszystkich gabinetów naszych, nie wyłączając prawicowych, zmierza od r. 1923 do rozerwania tego bloku przede wszystkim przez oderwanie odeń żydów i skierowania ich w Sejmie do pracy pozytywnej, zgodnej z interesem Rzplitej. Fakty wykazują, że przy konsekwencji i wytrwałości spodziewać się można powodzenia w tej mierze. Czy zaszły nowe okoliczności, usprawiedliwiające zerwanie z tą polityką (zresztą, prowadzoną niestety dorywczo i w sposób niezawsze odpowiadający godności Rządu) i przyczynienie się do zacementowania antypaństwowej szesnastki? Bo przecież projektodawcy nie wierzą chyba w możliwość jakiegoś kompromisu wyborczego, któryby skłonił żydów mimo wprowadzenia projektowanej ordynacji — do zaniechania udziału w szesnastce. Wprawdzie „jedynie narodowe“ stronnictwo nie gardziło wyborczym kumanieniem się z narodowcami żydowskimi w Galicji przed wojną. Ale było to przy takim systemie wyborczym, przy którym, powstrzymując się od wystawienia własnego kandydata, głosując wzajemnie na nazwiska „przyzwoitych“ przeciwników, można to i owo po cichu zrobić. Przy wyborach z list takie kombinacje byłyby u nas niemożliwe.

Jeżeli chodzi o lewicę polską — P. P. S. i radykalne włościaństwo — coś niecoś zależałoby od swobody, z jaką Prezydent i Rząd zechcieliby, rozdzielając mandaty pomiędzy okręgi, obracać się w dość szczupłych ramach, zakreślonych im przez proponowaną ustawę wyborczą. W najlepszym razie możliwe byłoby utrzymanie obecnego stanu posiadania P. P. S., ale radykalne włościaństwo poniosłoby straty. A trzeba pamiętać, że Sejm ustawodawczy kierował się przy rozdziale mandatów pewnymi zasadami (zob. prof. J. Buzka Ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, 1922). Z temi intencjami, wyraźnie bijącymi z ordynacji r. 1922, Prezydent musiałby się liczyć w swoim rozporządzeniu, chyba, że chciałby uważać, iż rola jego polega na tem, by trzymając się wyłącznie litery, wbrew duchowi nowego i dawnego prawa, o ile możności nie dopuścić do osłabienia lewicy w porównaniu z r. 1922. Dodajmy, że na ostatnich miejscach tabeli obliczenia w okręgach, narażonych więc na lada podmuch wiatru wyborczego, stałoby stosunkowo najwięcej mandatów lewicy.

Dochodzimy do pytania, do czego zmierza propono-

Po omówieniu warunków zbytu soli, misja proponuje znieść wszelką kontrolę Rządu w dziedzinie zbytu soli, połączyć Biuro Sprzedawcy Soli z Dyrekcją Salin państwowych, powierzyć nadzór nad całym przemysłem solnym Ministrowi Przemysłu i Handlu“ (II. 91).

Omawiając Polski Monopol Tytoniowy misja zwraca przede wszystkim uwagę na złą organizację handlową.

„Przystępując do zakupu, Monopol ogłasza konkurs ofert, poczem daje od razu wielkie zamówienia“. „W rezultacie ceny tytoniu, zwłaszcza tytoniów wschodnich, podnoszą się wówczas gwałtownie w górę o 20 do 40%, po to tylko, aby natychmiast po zawarciu kontraktu spaść znów do poprzedniego poziomu. Wskutek stosowania tej metody — zakupywania tytoniu w wielkich ilościach i w określonych odstępach czasu — Monopol Tytoniowy nie może wyzyskać fluktuacji cen rynkowych na swoją korzyść“. (II. 94).

W dziedzinie procesu produkcji misja zaleca: „zmniejszenie ilości fabryk i prowadzenie nadal tylko tych, które się nadają do produkcji masowej podług nowoczesnych wzorów, ulepszenie procesów fabrykacji i techniki przenoszenia materiałów, ścisłe utrzymywanie jakości produkcji na niezmiennym poziomie, ulepszenie połączeń kolejowych...“

Stanowczo sprzeciwia się misja organizowaniu przez

Monopol sprzedaży detalicznej i konkurowaniu w ten sposób ze społeczeństwem, które bardzo niechętnie patrzy na tego rodzaju poczynania.

Ilustruje to fakt następujący: „W jednym z miast Monopol Tytoniowy upatrzył sobie lokal na sklep detaliczny, gdy jednak sąsiedni detaliści tytoniowi dowiedzieli się o tem, chcąc zapobiec szkodliwej dla siebie konkurencji sklepu monopolowego, zdobyli opcję na lokal i uniemożliwili Monopolowi zakupienie go bez narażenia się na wielki wydatek“ (II. 109).

Dla Amerykanów ta produkcja i handel mają rację bytu, które są uwarunkowane słusznym interesem; fakt prowadzenia pewnych zakładów przez państwo nie ma znaczenia reklamowego, czasami wprost przeciwnie.

„Powinno się unikać używania wizerunku polskiego godła na etykietach i naogół nie powinno się podkreślać, że sól produkowana i sprzedawana jest przez przedsiębiorstwo państwowe, fakt ten bowiem posiada wątpliwą wartość reklamową“ (II. 70). „Reklama, która podkreśla firmę Monopolu Tytoniowego, godło państwa, lub wyrażenia w rodzaju „pro patria“, ma zawsze wątpliwą wartość, a szczególnie w czasie, kiedy palacze są przekonani, że ceny wyrobów tytoniowych są za wysokie, a jakość ich za niska“ (II. 111). (d. n.)

wana zmiana ordynacji. Tylko do zmniejszenia liczby posłów i usunięcia $\frac{1}{3}$ tych t. zw. „darmozjadów”? To argument wiecowy. Zmniejszenie liczby posłów, do pewnych granic samo w sobie nieszkodliwe, aby było pożyteczne, nie może być połączone z utrudnieniem reprezentacji tego wszystkiego, co dla swej twórczej pracy lub dla spokoju (bo i rola klapy bezpieczeństwa należy do parlamentu) winno znaleźć odbicie w Sejmie. A wiadomo, że przy stałej liczbie posłów zmniejszenie ich liczby grozi takim właśnie utrudnieniem, nieraz nie do przebycia.

Trudno przypuścić, by stronnictwa prawicy działały z pobudek wiecowych, a jeszcze trudniej—by nie wiedziały, że projekt zawiera pierwiastki szkodliwe dla państwa. Widocznie więc musiały widzieć w nim jakoweś strony dodatnie. Jakie? Wiedząc, kto na projektowanej ordynacji miał stracić, nie trudno zgadnąć, kto miał zyskać. Ano, projektodawcy. Zdobyć przez prawicę większości w Sejmie a co zatem idzie—prawa do wyłonienia Rządu—jakoby wynagrodzić miało państwu straty, przyczynione przez nową ordynację na innych polach.

Oto co mówi o zamiarach prawicy statystyka wyborów r. 1922 w zastosowaniu do ordynacji dawnej i projektowanej.

LISTY	%	Podział mandatów w r. 1922		Podział mandatów według projektu	
		% uzysk. mandatów okręgowych	% uzysk. mandatów ogółem	% uzysk. mandatów okręgowych	% uzysk. mandatów ogółem
№ 8	29,1	36,0	36,7	40,4	42,0
№ 1, 7, 12	21,6	21,2	21,1	20,4	20,0
	50,7	57,2	57,8	60,8	62,0

Wskutek rozłamów w sejmie odsetek mandatów prawicy spadł do 52,5%, w tem № 8 — 36,5%, reszta 16%.

Tak więc prawica, mając 50,7% głosów, usiłuje z 57,8% mandatów uczynić 62%, a w tem sama ósemka przy 29,1% głosów pragnie z 36,7% mandatów uczynić 42%. Łatwo obliczyć, że w razie urzeczywistnienia projektu nawet spadek głosów wyborców prawicowych do rozmiarów większości względnej mógłby — wbrew proporcjonalności — pozwolić jednak prawicy na zdobycie większości bezwzględnej mandatów. A cóż dopiero przy bloku prawicy.

Właściwie więc projekt sprowadza proporcjonalność do tego, co należąc do jej istoty, ale istoty tej nie wyczerpuje — ogranicza proporcjonalność do rozmiarów przedstawicielstwa mniejszości, otarowując i gwarantując prawicy znaczną sztuczną większość. Droga okólna, chyłkiem usiłuje osiągnąć w części to, co jawnie osiągnął Mussolini swoją reformą wyborczą. Dlatego nazwaliśmy projekt nieszczerze proporcjonalistycznym. Dlatego też jesteśmy mu przeciwni, zważywszy wszystko, cośmy powiedzieli w № 12 „Przełomu” przeciwko znoszeniu i uszczuplaniu proporcjonalności w dobie obecnej i przeciwko gwarantowaniu jakiegokolwiek stronnictwu za pomocą klauzul prawnych sztucznej przewagi w Sejmie bez szans odegrania się w ciągu długiego czasu ze strony chwilowo pokonanego przeciwnika.

Przy naszych obliczeniach trzymaliśmy się ściśle statystyki r. 1922, nie wprowadzając do niej żadnych zmian, wynikających z późniejszych przesunąć partyjnych, bo skutki tych przesunąć w łonie wyborców nie dadzą się przed nowymi wyborami ująć cyrowo. Można jednak być pewnym, że 2 rozłamy w Piaście (Dębskiego i Bryła) oraz rozłam w N. P. R. (lewica) — wraz ze skutkami przełomu majowego — pozostawić mogą prawicy, traktowanej jako całość, jedynie większość względną wyborców. Nawet więc w razie urzeczywistnienia swego projektu prawica nie osiągnęłaby tak znacznej większości mandatów, jak zamierzone bez mała $\frac{2}{3}$. Bez tego projektu zaś — nawet zwykła większość stoi pod znakiem zapytania. Nie powinna tedy

dziwić gorliwość tego obozu w zabiegach o zagwarantowanie sobie większości.

Rozumiemy jednak tembardziej lewicę sejmową, która musiała docenić ujemne następstwa, jakie pośrednio wynikłyby z urzeczywistnienia projektu prawicy, ale przede wszystkim przeciwstawiła mu się, jako próbie ostrożnego wyciągnięcia władzy z rąk Marszałka Piłsudskiego przez obóz, pokonany przezeń w maju w walce otwartej, a teraz marzący o odegraniu się na drodze okólniej, za pomocą pozornie niewinnych zmian ustrojowych.

Czy na to rok temu utworzono przed Polską drogę do uzdrowienia państwowego i powstał upragniony oddawna Rząd, świadomy swych zadań i liczący się jedynie z dobrem państwa — aby obecnie Prezydent Rzplitej wraz z tym Rządem — według projektu kadłubowej Komisji sejmowej — wydawali rozporządzenie, urzeczywistniające ustawę, która zmierza do podważenia równowagi, jaką Rząd zdołał zapewnić sobie w Sejmie, aby móc pracować swobodnie?

IV

W części I artykułu uzasadniliśmy, dlaczego niewskazane jest obecnie u nas zniesienie proporcjonalności wyborów. Zamiast tak radykalnej reformy wskazaliśmy w części II drogę ostrożnej poprawy. Stwierdziliśmy jednak, że projekt ten nie ma szans urzeczywistnienia w obecnej koniunkturze politycznej, wytyka bowiem kierunek rozwoju na dalszą przyszłość — od proporcjonalności ku okręgom jednomandatowym. W części III rozprawiliśmy się z projektem, który pod pozorami proporcjonalności i minimalizmu zmierza do jednostronnego przesunięcia sił w Sejmie. Pozostaje nam stwierdzenie, jakie idee reformy ordynacji zmieszczą się w ramach wyżej określonych.

Są to idee następujące.

1) Zbliżenie posłów do wyborców, mające na celu zwiększenie poczucia odpowiedzialności posłów, przez to zaś utrudnienie przegrupowań partyjnych, rozproszkowiających Sejm, a dokonywanych z reguły na Olimpie parlamentarnym, zdala od wpływu konsolidacyjnego, idącego od wyborców. Tego chce całe społeczeństwo. Partje przeważnie obawiają się tego, lecz nie znajdują odwagi do otwartej przeciwstawienia się.

2) Zapewnienie przedstawicielstwa ludności polskiej na terytorjach mieszanych, bez stosowania jakichkolwiek sztuczek wyjątkowych. Jest to postulat niekwestjonowany, zwłaszcza, że nietylko podkreślenie polskości na tych ziemiach ważne jest dla państwa, lecz również — głosy rodaków kresowych mają swoją wagę w partyjnych rachubach wyborczych.

3) Sprawiedliwy podział mandatów między okręgi i wiążące się z tem ograniczenie reprezentacji mniejszości narodowych do rozmiarów ich natężenia wyborczego, jednak bez stosowania szykan. Tutaj będziemy mieli próbkę, czy szumne zasady, głoszone przez stronnictwa, obchodzą je również wtedy, gdy przestają służyć interesowi partyjnemu.

Jakimi środkami zrealizować te idee?

Zbliżenie posłów do wyborców wymaga znacznego zmniejszenia okręgów wyborczych. Projekt prawicy tego nie czyni.

Następnie wprowadzenie stałego dzielnika wyborczego (np. 25.000 głosów na 1 mandat), a przez to ruchomej liczby mandatów, w połączeniu z niezależnym od zdobycia mandatu w okręgu prawem blokowania list w obrębie województwa (mandaty uzyskane przez blok przypadają listom okręgowym, mającym największe liczby głosów niewyzyskanych) i w połączeniu z listami państwowymi, dostępnymi dla stronnictw, które uzyskały mandat z listy okręgowej czy to bezpośrednio w okręgu, czy to za pośrednictwem bloku wojewódzkiego — zapewniłoby:

1) rzeczywistą, skoro już tak trzeba, proporcjonalność — mimo małych rozmiarów okręgów (przy stałej liczbie mandatów byłoby to niemożliwe);

2) możliwość uzyskania mandatów miejscowych przez

mniejszość polską w województwach narodowościowo mieszanym w zależności jedynie od sił własnych, niezależnie od stopnia udziału Ukraińców i Białorusinów w wyborach (nawet na Wołyniu 1 lub 2 mandaty), a bez tworzenia na Kresach wielkich okręgów (wojewódzkich), niepożądanych tam skądinąd;

3) z reguły zdobywanie przynajmniej przez większość mniejszości narodowych (Ukraińców i Białorusinów) mniejszej liczby mandatów, niż to wypada z odsetka ich wśród

ludności Rzplitej. Odsetek bowiem głosujących będzie u tych narodów przez długi czas mniejszy, niż w wyższym cywilizacyjnie społeczeństwie polskim. Ostrze zaś niezadowolonia z tego powodu nie będzie mogło pod żadnym pozorem kierować się przeciw państwu, lecz wyłącznie przeciw własnej bierności.

Punkty powyższe wymagają rozwinięcia i omówienia w osobnych uwagach.

St. A. Groniowski

Charakterystyka gospodarki miasta st. Warszawy

(Dokończenie)

Sprawa bezdomnych i zapewnienie im dachu nad głową jest kwestją, która uzyska naturalne rozwiązanie przez rozpoczęcie akcji budownictwa domów mieszkalnych, o czem będzie niżej, lecz w związku z działalnością miasta w dziedzinie opieki społecznej, trzeba stwierdzić, że na magistracie ciąży obowiązek zapewnienia choć najskromniejszego dachu nad głową tym, którzy, pozbawieni go zupełnie, w zimie koczują pod gołym niebem, gdyż nikt w XX wieku nie może dopuścić, aby w ten sposób „mieszkali” ludzie w stolicy państwa.

W pewnej łączności z dziedziną opieki społecznej jest zagadnienie bezrobotnych, sprawa na terenie Warszawy dość poważna, gdyż liczba bezrobotnych w Warszawie od 1½ roku jest bez zmiany i waha się od 14—17 tysięcy ludzi. Miasto rozpoczęło akcję zatrudniania bezrobotnych dość szeroko; podjęło się zatrudniać 7.100 ludzi i uzyskało na ten cel fundusze przez podniesienie stawek niektórych podatków, podwyższenie ceny wody, biletów tramwajowych i t. p. Stopniowo jednak liczbę zatrudnionych bezrobotnych zaczęło redukować i ostatnio zatrudniało ich już tylko 3.100, a w budżecie na rok 1927—28 uchwaliło na cele funduszu zatrudnienia bezrobotnych 4.058 tysięcy złotych i za tę sumę miało zatrudnić już tylko 1.300 pracowników fizycznych i 200 pracowników umysłowych; reszta t. j. 1.600 ludzi miało być zwolnionych. Naturalnie zaś wszystkie zwyczajne dochody, udzielone w celu zatrudnienia 7.100 ludzi, zostały utopione i wsiąkły w ogólny budżet miasta. Dopiero energiczne stanowisko władz nadzorczych zmusiło władze miejskie do zatrudnienia w dalszym ciągu po dn. 1 kwietnia r. 1927 poprzedniej liczby 3.100 ludzi.

W doraźnej akcji pomocy bezrobotnym, poza zagadnieniem dostarczenia im pracy, wysuwa się zagadnienie udzielania im pewnych zasiłków, czy świadczeń w naturze, gdyż od 6—8 tysięcy ludzi jest zupełnie pozbawionych zasiłków ze strony państwa. Magistrat w tym względzie nie wykazał najmniejszego nawet zainteresowania i pomimo tego, że Komisarjat Rządu powołał do życia Komitet Obywatelski pomocy dla bezrobotnych, to magistrat dotychczas nie udzielił Komitetowi ani grosza subwencji. Komitet ten z tego też powodu utrzymuje się jedynie z ofiar społeczeństwa i z konieczności ogranicza swą akcję wyłącznie do akcji dożywiania bezrobotnych, opieki lekarskiej i częściowo akcji dostarczania odzieży bezrobotnym. Miasto w swym budżecie przewidziało zaledwie 500 tysięcy zł. na indywidualną pomoc dla potrzebujących — jest to suma zupełnie niewspółmierna w stosunku do potrzeb.

Potrzeby techniczne miasta i zagadnienie jego rozbudowy są temi najbardziej palącymi zagadnieniami, które miasto musi w najbliższym czasie rozwiązać. Rozpoczęcie przez miasto robót około przygotowania terenów pod budowę domów, sama akcja budowy tanich mieszkań, podniesienie przedmieść Warszawy do poziomu śródmieścia — to są sposoby, które najskuteczniej zwalczycyby mogły pa-nujące bezrobocie w mieście.

Miasto pod tym względem dało się wyprzedzić wielu

innym gminom i najpoważniejszym zarzutem, jaki można uczynić magistratowi, jest to, że nie przygotował się on technicznie do zbliżającego się nareszcie okresu intensywniejszego ruchu budowlanego.

Magistrat nie posiada dotychczas programu rozbudowy miasta; plan regulacyjny miasta w całości nie jest jeszcze opracowany. Sprawa ta jest dość skomplikowana, lecz przez długie lata nic w tej dziedzinie nie robiono i całe tereny miasta nie są jeszcze opracowane nawet pod względem rysunkowym.

Ulice i bruki miejskie, kanalizacja i wodociągi, elektryczność i sieć gazowa winny wyprzedzać ruch budowlany, przygotowywać tereny pod względem technicznym, a u nas ruch budowlany zawsze wyprzedza inwestycje miejskie, a zresztą i już obecnie gęsto rozbudowane dzielnice nie posiadają tych wielu niezbędnych urządzeń miejskich.

W dziedzinie budownictwa miasto winno przede wszystkim budować gmachy na swój własny użytek, t. j. dla szkół, szpitali, zakładów opiekuńczych i t. d., a poza tem z kolei popierać współdzielczość budowlaną, lecz nie o typie spółdzielni, budujących luksusowe wille, lecz małe mieszkania dla pracowników fizycznych i umysłowych. Na ten cel winno miasto wyzyskiwać wszystkie źródła dochodowe dostępne mu, a niewykorzystane (około 12 milionów rocznie); specjalnym zaś niewykorzystanym źródłem jest podatek od niezabudowanych placów, które rosą w cenę, i przez opodatkowanie ich zmusiłoby się właścicieli albo do ich zabudowania, albo sprzedania tym, którzyby chcieli je zabudowywać.

Na zakończenie chciałbym się zająć sprawą przedsiębiorstw miejskich, które, mając częściowo charakter zakładów dobra publicznego, nie mogą być prowadzone wyłącznie z obliczeniem zysku i których zakres działania znajduje się w związku czy z zagadnieniem zdrowia publicznego, czy rozbudowy miasta, czy aprowizacji.

Działalność przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji nasuwa krytyczne uwagi zarówno w dziedzinie wysokości kosztów administracyjnych, nadmiernie dużych, jak i technicznej. Niedawno sprowadzone osadniki nie dadzą podobno dość czystej wody i lepiej byłoby fundusz wydany na ten cel przeznaczyć na powiększenie filtrów. Ostatnio ustalona cena 1 m.³ wody w wysokości 27,3 gr. jest bardzo wysoka i należałoby przez wewnętrzną reorganizację przedsiębiorstwa obniżyć tę sumę, względnie większą sumę niż 2 gr. przeznaczać na ogólne fundusze miejskie celem zatrudnienia bezrobotnych.

Gospodarka miejskich zakładów gazowych jest bardzo jaskrawym przykładem tego, jak nie należy prowadzić zakładów użyteczności publicznej. Miasto zupełnie niepotrzebnie utrzymuje 2 miejsca produkcji gazu: na Woli i na Powiślu; według obliczeń fachowców zwiększone koszty produkcji gazu, wywołane kosztami transportu węgla i zwiększoną ilością robocizny wynoszą 1.300 tysięcy zł. rocznie — sumę, którą konsumenci gazu zbędnie zupełnie pokrywają w cenie gazu. Płace personelu i robotników gazowni są zna-

cznie wyższe, niż w jakiegokolwiek innej instytucji miejskiej czy prywatnej; średnia płaca robotnika łącznie ze świadczeniami w naturze, przekracza 600 zł. miesięcznie.

Z pośród innych przedsięwzięć miejskich wspomnę o zakładach oczyszczania miasta. Magistrat nabył 2 lata temu zagranicą specjalne maszyny do oczyszczania miasta. Po sprowadzeniu ich stały one pod gołym niebem szereg miesięcy i rdzewiały, bo zapomniano przygotować dla ich pomieszczenia odpowiednich garaży. Następnie rada miejska od 1½ roku nie może się zdecydować na wprowadzenie opłat, które mieliby uiszczać właściciele nieruchomości za oczyszczanie ulic przed ich domami i do dziś miasto nie korzysta zupełnie z tych maszyn, stojących od 2 lat bez użytku.

Ostatnią dziedziną gospodarki miejskiej, którą chcę omówić, jest sprawa aprowizacji miasta i walki z drożyzną przedmiotów pierwszej potrzeby. Stworzone przez magistrat miejskie zakłady zaopatrywania mają paromiljonowy kapitał i sprzedają w swych sklepach kilkadziesiąt rodzajów najróżniejszych towarów, przez co zaspakajają potrzeby rynku w tak małym odsetku, że nie ma to najmniejszego nawet wpływu na regulowanie cen. Niezbędnym postulatem jest skoncentrowanie całej akcji do sprze-

dawania paru zasadniczych towarów i w ten sposób—przez nabywanie ich w dużej ilości—regulowanie wysokości cen. W zakresie regulowania cen chleba magistrat okazał specjalny brak zainteresowania, a nawet karygodną opieszałość. Władze państwowe od szeregu lat żądały od miasta tworzenia rezerw zbożowych i budowy piekarni mechanicznych, dając na ten cel odpowiednia kredyty. Miasto niesłuchanie powolnie czyniło przygotowanie do tej całej akcji i dopiero teraz, na tydzień przed datą wyborów, urządziła uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pierwszej piekarni mechanicznej.

Reasumując całość moich uwag o gospodarce dotychczasowej rady miejskiej i magistratu Warszawy, pragnę podkreślić, że cechowała ją niechęć do obciążania podatkami na rzecz miasta warstw posiadających, nieumiejętność, brak poczucia odpowiedzialności i inicjatywy w prowadzeniu poszczególnych gałęzi gospodarki miejskiej i chęć wyrazić nadzieję, że nowa rada i magistrat wykorzystają doświadczenia swych poprzedników i nie zasłużą za lat parę na tak ostrą i uzasadnioną krytykę, z jaką spotkali się powszechnie ustępujący dziś „władcy Warszawy“.

St. P.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Zjazd Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Białymstoku.

W dniu 8-go maja odbył się zjazd Egzekutyw Ogręgowych Z. N. R. Województwa Białostockiego. Reprezentowane były następujące środowiska organizacyjne: Białystok, Łomża, Grodno i Bielsk. W obradach brało również udział prezydium Komisji Oświatowej Z. N. R. w Białymstoku.

Po sprawozdaniach poszczególnych środowisk, referat z ramienia Egzekutywy Naczelnej o aktualnych zadaniach politycznych Z.N.R. wygłosił p. Stefan Kapuściński. W dyskusji, która rozwinęła się po sprawozdaniach i referacie, poruszono szereg najważniejszych dla terenu woj. Białostockiego zagadnień, między innymi sprawy fatalnych stosunków, panujących w dziedzinie oświaty i szkolnictwa. Po uchwaleniu szeregu wniosków w sprawach organizacyjnych Zjazd został zamknięty.

Założenie Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Przemyślanach.

W niedzielę 1-go maja b. r., odbyło się w miejscowej sali Sokoła zebranie,

mające na celu założenie Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Przemyślanach. Przewodniczył zebraniu dyrektor gimnazjum p. Władysław Dehnel, sekretarzem p. Franciszek Jezuit, kierownik szkoły. Członek Egzekutywy Lwowskiej, p. Marjan Dziędzielewicz, wygłosił referat o zasadach i celach Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Po referacie wywiązała się dyskusja w której zabierali głos pp. Karol Wrzeszcz, Leopold Żaki i inni.

Uchwalono zorganizować w Przemyślanach Egzekutywę i Koło Z. N. R. z tem, że w osiedlach powiatu będą powstawać osobne Koła, przynależne do Egzekutywy Przemyślańskiej.

Wreszcie uchwalono przez aklamację wysłanie dwóch depesz z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Dr. Ignacego Mościckiego i do Pana Marszałka Piłsudskiego, jako wodza w walce o wolność i sternika nawy Państwa.

Bezpośrednio na zebraniu podpisało deklarację około 50 obecnych, którzy wybrali tymczasowy zarząd złożony z pp. L. Żakiego i A. Kisila

Zw. Prac. Poczł., Telegr. i Telef. 3) Zw. Budowlano-Drzewny i Pokrewnych Zawodów 4) Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich 5) Zw. Urzędników Kolejowych 6) Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych 7) Zw. Drużyn Konduktorskich 8) Zw. Pracown. Polskiej Dyr. Ubezpieczeń Wzajemnych 9) Koło Siedleckie Zrzeszenia Urzędników Banku Polskiego 10) Zw. Zaw. Maszynistów 11) Stow. Urzędników Miejskich 12) Polski Zw. Zaw. Pracownic Igły 13) Związek Pracowników Miejskich.

Jak widać z powyższego lista związków przedstawia się bardzo poważnie. Blok nie ma charakteru wyłącznie inteligentkiego, bo znaczna część zgłoszonych organizacji, to związki robotnicze.

Z tego powodu — nowa ta grupa odegrać może znaczną rolę przy nadchodzących wyborach miejskich, tem więcej, że jest to właściwie skupienie niemal wszystkich reprezentacji świata pracy w Siedlcach. Poza tą organizacją stoi jedynie P. P. S. i zw. klasowe; z grupą tą jak dotąd nie ma żadnych konfliktów, ani walki. Stan taki winien trwać nadal, albowiem walka między temi dwoma odłamami wyszłaby jedynie na korzyść prawicy i przyczyniłaby się do jej zwycięstwa. Stosunek między Blokiem Pracy a P. P. S. wyrazić się powinien w formie życzliwej neutralności, by—unikając w ten sposób marnowania sił na wzajemne przeszkadzanie sobie—pójść wspólnie do walki o demokratyczną większość w nowej Radzie. Dotychczasowa taktyka P. P. S. wskazuje, że stronnictwo to chce powyższą linię utrzymać. Inicjatywa Z. N. R. ma jeszcze to wielkie znaczenie, że wciąga do czynnej pracy samorządowej czynniki społeczne, do tej pory stojące na uboczu lub idące w ogonku partji i stronnictwa. Z tego punktu widzenia życzyć sobie należy, by w obecnej kampanji wyborczej do Rad Miejskich te elementy uzyskały odpowiedni wpływ i istotnie odświeżyły nasze samorzady, cierpiące w swej większości na przerost partyjnictwa, częstokroć ze szkodą dla interesów szerokich rzesz obywateli miasta.

Życie ziem polskich

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Siedlcach

W tydzień po wyborach warszawskich — odbędą się wybory do nowej Rady Miejskiej w pobliskich Siedlcach. Akcja przedwyborcza poszczególnych grup już się rozpoczęła.

Przewidywane jest wystawienie 3 list polskich a mianowicie: Bloku Pracy, P.P.S. oraz prawicy (Z.L.N. i Ch. D.) wraz z właścicielami nieruchomości, którzy odgrywają w tym zespole rolę czynnika decydującego. Z powyższych grup czynnikiem nowym jest Blok Pracy, obejmujący organizacje pracownicze, działające na terenie Siedlec.

Kilka tygodni temu—w związku ze

zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej — Związek Naprawy Rzeczypospolitej jak na wielu innych terenach, tak i w Siedlcach wystąpił z inicjatywą utworzenia Komitetu Wyborczego, grupującego w sobie demokratyczne sfery pracownicze i miejscową inteligencję.

Po przeprowadzeniu szeregu rozmów i uzgodnieniu założeń programowych i taktycznych — utworzony został Komitet Wyborczy pod nazwą: „Zjednoczenie Organizacji Pracowniczych — Blok Pracy“. W skład Komitetu weszły następujące organizacje i stowarzyszenia: 1) Stowarzyszenie Urzędników Państwowych 2)

OBYWATELE!

Rok minął od chwili, gdy nastąpił w Polsce historyczny zwrot ku lepszej przyszłości.

Z odmetów walk partyjnych o wpływy na urzędach, z chaosu przetargów o dobro publiczne, z okresu poniewierania dostojnym imieniem Rzeczypospolitej — palec Boży wyprowadził Ojczyznę naszą na jasne i pewne drogi, prowadzące do szczęśliwego jutra.

Do podjętego w pamiętnym maju ubiegłego roku ciężkiego trudu uzdrowienia państwa i narodu — stanął obok licznych organizacji, obok tysięcy najlepszych synów Ojczyzny — **ZWIĄZEK NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ**.

W ciągu roku swego istnienia Związek Naprawy Rzeczypospolitej dał liczne dowody, że drogę mu są wszystkie hasła i cele moralnego i materialnego odrodzenia Polski.

W imię tych celów Związek szedł i pójdzie zawsze pod wspólnym sztandarem demokracji do walki o decydującą poprawę wszystkich dziedzin życia publicznego w Polsce.

Jednym z etapów tej walki — to wybory do Rady Miejskiej w stolicy. Ośm lat rządów dotychczasowych gospodarzy miasta nie dało stolicy naszej żadnych pozytywnych i trwałych rezultatów.

A mimo to reakcja stołeczna skupiła wszystkie siły i środki, aby ponownie owładnąć Radą Miejską i Magistratem Warszawy.

Nie wolno nam do tego dopuścić! Musimy zorganizować naszą energję jakościową i ilościową, musimy zewrzeć szeregi, uświadomić sobie wzajemnie i gruntownie, jakie leżą przed nami zadania, aby

w dniu 22 maja r. b.

osiągnąć zwycięstwo, przekonać Polskę, że stolica jej nie jest

ani endecka, ani komunistyczna,

lecz idzie pod sztandarem pracy i demokracji.

OBYWATELE!

Zadania nowych władz samorządowych stolicy są wielkie i liczne.

Należy:

Uzdrowić gospodarkę finansową, przedewszystkiem w drodze racjonalnego rozłożenia podatków przez obciążenie warstw posiadających;

Zwalczyć bezrobocie;

Stworzyć racjonalny plan rozbudowy;

Budować domy mieszkalne o małych i tanich mieszkaniach;

Zwalczyć drożyznę w drodze regulacji cen artykułów pierwszej potrzeby;

Ulepszyć komunikację miejską;

Dać przedmieściom kanalizację, światło i tramwaje;

Budować gmachy szkolne, otwierać nowe szkoły, szerzyć oświatę pozaszkolną;

Zaspokoić potrzeby kulturalne najszerzszych mas ludności;

Ulepszyć stan sanitarny miasta, budować szpitale i domy zdrowia, zwalczać szerzące się choroby zakaźne.

Potrzeby te załatwione zostaną skutecznie tylko wówczas, gdy

w dniu 22 maja

zwyciężą ludzie fachowi, energiczni i zaprawieni w umiejętności rzetelnej pracy dla dobra publicznego; ludzie zdolni w wyścigu pracy zająć pierwsze miejsca; ludzie, którzy nie są własnością partyj, lecz własnością narodu.

Ludzi tych widzimy na **liście Nr. 25**.

Jest to lista

Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej

OBYWATELE!

Na listę Nr. 25 paść muszą głosy Wasze. Zapamiętajcie to i zapiszcie w swoich sumieniach, aby

w dniu 22 maja, głosując na listę Nr. 25,

wykazać zdolność i moc konsolidacyjną pracującej Warszawy.

Do czynu więc!

Do walki o naprawę, o uzdrowienie gospodarki m. st. Warszawy.

Egzekutywa Stołeczna Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

CENA OGŁOSZEŃ:	Adres Redakcji i Administracji:	CENA PRENUMERATY:
1 strona zł. 400.—	Warszawa, Nowy Świat 21, tel, 258-53. Konto P. K. O. — 13.044	Rocznie zł. 12.—
1/2 " " 220.—		Półrocznie " 6.—
1/4 " " 120.—		Kwartalnie " 3.—
1/8 " " 60.—		